Dziś patrz str. 8: KONKURS FILMOWY

Nr. 56 OPŁ. POCZT. UISZCZ. RYCZ. Warszawa, piątek, dn. 19 listopada 1926 r. CENA 20 GR. Rok I.

ABC

PISMO CODZIENNE
INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Brak ideałów życiowych powodem zwyrodnienia młodzieży

Czas nawrócić do religji i moralności

„ABC" rozmawia z dyrektorem W. Górskim

Wczoraj do późnego wieczoru obradowali dyrektorowie szkół warszawskich w sprawie egzaminów maturalnych, urządzenia gospody dla przyjezdnej młodzieży i zabójstwa ś. p. dyr. Lipki.

Zapytywany przez „ABC" wybitny pedagog, dyrektor Wojciech Górski, o nastrojach, panujących na tem zebraniu w związku ze strasznym mordem na osobie ś. p. dyr. Lipki powiedział nam:

— **Niema u nas zrozumienia dla szkolnictwa zawodowego, młodzież garnie się do szkół średnich, tak, że, niestety, do szkół zawodowych idą przeważnie odpadki.** Takim „odpadkiem" społecznym jest i morderca ś. p. dyrektora Lipki. — **Wściekły pies pokąsał człowieka** — oto geneza zabójstwa. A teraz pytanie, dlaczego się ten pies wściekł? Odpowiedź prosta: **alkohol i nieposzanowanie życia własnego i cudzego, wynikłe z braku ideałów życiowych i nieposzanowania praw religijnych.**

— Wypadki takie mają opłakany wpływ na młodzież. Zaradzić im można przez **wpajanie w duszę młodzieży religji i budzenia ideału życiowego, bez którego życie jest tak mało warte, że traci się je dla przykrości z powodu nieostrzyżonych włosów.**

Zawziętość górników angielskich

Sto tysięcy głosów większości

LONDYN, 18.11. (ATE). W przeprowadzonem głosowaniu górnicy, którzy są przeciwnikami ugodowych propozycji rządowych, uzyskali większość stu tysięcy głosów.

Wielki pożar

Spowodowany uderzeniem pioruna

GENEWA, 19.11. (A.T.E.). W szwajcarskiej miejscowości kuracyjnej Murren w kantonie berneńskim wybuchł wczoraj wieczorem wielki pożar, spowodowany uderzeniem piorunu. Jeden z największych hoteli szwajcarskich Edelweiss stanął w płomieniach. W kilku miejscach zauważono pożar lasów.

Wesołe echa



P. Min. Moraczewski: Być albo nie być.
P. P. S.: Bić albo nie bić.

Rys. Kamil Mackiewicz.

Przywóz i wywóz w październiku

Tylko 15 miljonów złotych nadwyżki

Według dotychczasowych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego wywóz towarów z Polski zagranicę wynosił w październiku 117.933 tysięcy złotych, przywóz zaś do Polski z zagranicy 102.189 tysięcy złotych.

W ten sposób nadwyżka wywozu wynosiła w październiku tylko nieco ponad 15 miljonów złotych.

Trzeba niemiłosiernie tępić fałszerzy pieniędzy

Aresztowanie bandy fałszerzy 50-cio zł.

Obfity plon jednej podróży

Od dłuższego już czasu urząd śledczy był na tropie fałszerzy 50-złotówek, w związku z czem został aresztowany swego czasu niejaki Borucki, który obecnie siedzi w więzieniu. Jednak „warsztatu pracy" fałszerzy nie udało się zlikwidować.

Ostatnio komisarz Jaroszyński wraz z nadkomisarzem Sobotą postanowili zlikwidować całą bandę fałszerską, ponieważ obieg fałszywych 50-złotówek stale wzrastał.

Wczoraj obydwaj szefowie urzędu śledczego udali się do Chotonowa, gdzie, jak wieść niosła, miała się mieścić fabryka fałszywych pieniędzy. Podróż ta była wynikiem dłuższej obserwacji policyjnej, jakiej poddano żonę Boruckiego, pozostającą ciągle w stosunkach z fałszerzami.

Plon podróży był obfity. Oto w drodze pomiędzy Jabłonną a Hoszczówką zatrzymano pociąg nr. 632 i dokonano rewizji. Skutkiem rewizji wykryto w przedziale trzeciej klasy walizę i paczki niewiadomego pochodzenia, w których znaleziono gotowe klisze litograficzne 50-o i 10-złotówek, w drugiej zaś klasie przytrzymano Stefanję Borucką (Wolność 4) i Icka Furmańskiego, fałszerzy banknotów, którzy chcieli fabrykę swą przenieść do Warszawy i w ten sposób wznowić przerwaną chwilowo jej działalność.

Dekret prasowy

szeroko stosowany na prowincji

W kołach sejmowych nic nie słychać o zwołaniu przez posła Polakiewicza komisji konstytucyjnej, któraby ustaliła art. 44 Konstytucji.

Od wyniku tych obrad zależny los dekretu prasowego. O ile w Warszawie, dekret ten nie jest przez Komisarjat Rządu stosowany, o tyle na prowincji wojewodowie stosują go dość często.

Redaktor „Głosu Narodu" Matyjasik otrzymał karę tysiąca złotych z zamianą na 10 dni aresztu.

Do Warszawy przybył przewodniczący delegacji polskiej do rokowań handlowych z Niemcami Dr. Prądzyński.

Bojowcy przeciwsowieccy

Napadli na pociąg osobowy

16 osób poległo

MOSKWA, 19.11 (Rps). Na linji Czudcy-Jefimowskaja przeciwsowiecki oddział partyzancki dokonał napadu na pociąg osobowy, który dążył z Piotrogrodu do Wołogdy. Podczas walki, po której napastnicy wycofali się w głąb lasów, zabito czterech uczestników napadu oraz dwunastu pasażerów.

Królowie ostatecznie są także ludźmi

Powiedział socjalista szwedzki

Po powrocie z uroczystości zaślubin królewskich

KOPENHAGA, 19.11. (ATE). „National Tidende" ogłasza wywiad z burmistrzem Sztokholmu socjalistą Lindhagenem, który jako reprezentant stolicy Szwecji brał udział w przyjęciach dworskich.

Lindhagen oświadczył, iż z wielu stron słyszał uwagi, że obecność socjalisty na przyjęciach królewskich nic da się pogodzić z socjalizmem.

Tak jednak nie jest. Gdybym przez całe życie otaczał się tylko socjalistami, mógłbym wreszcie pod koniec zostać konserwatystą. Nie można zamykać się w wąskiej komórce klasowych przesądów. Na dworze królewskim żyją bardzo sympatyczni ludzie, a królowie ostatecznie są także ludźmi, nie jest ich winą, że konstytucja jest taka, jaka jest.

Sejmowa komisja budżetowa przystąpiła dziś do obrad nad budżetem Min. Spraw Zagranicznych. Referuje poseł Jan Dąbski (Str. Chł.).

Limuzyny dla Inspektorów Armji



Wczoraj przybył z Gdańska transport nowiutkich Fordów. Każdy z Inspektorów Armji otrzyma jeden taki ekwipaż.

Pożyczka polska w Ameryce

Poszła w górę

Notowania 8 proc. pożyczki Dillonowskiej na giełdzie nowojorskiej wykazują od kilku dni tendencję zwyżkową, przy dużem zainteresowaniu ze strony banków.

Przyczyną tego jest regularne wpłacanie rat amortyzacyjnych i procentów od tej pożyczki przez Rząd Polski.

Kurs tej pożyczki na początku b. m. wynosił 89. Dotychczas z pierwszej transzy pożyczki, wynoszącej 35 mil. zł. (na czysto 30.800 tys. zł.), wpłynęło 25.884 tys. złotych.

GIEŁDA

Tendencja cokolwiek mocniejsza. Daje się zauważyć drobna poprawa kursów, która na zebraniu giełdowem przybrać może większe rozmiary.

W obrotach pozagiełdowych zainteresowaniem cieszą się po dawnemu przeważnie Starachowice i Bank Polski.

W godzinach rannych między innemi wymieniano następujące kursy: Bank Dyskontowy 9.70, Handlowy 3.10, Polski 80.75, Zjedn. Ziem Polskich 1.50, Cerata 1, Spiess 2.95, Cukier 2.95—3, Węgiel 70, Nobel 2.65, Lilpopy 16.30, Modrzejów 3.65, Parowozy 0.27, Rudzki 1.13, Starachowice 2.09, 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie zlot. 36.80, 5 proc. miejskie złot. 41.75.

Zapotrzebowanie walut obcych normalne, nie przekraczające od dni paru 400 tysięcy dolarów dziennie.

Kurs dolara bez zmiany, gotówka zł. 8.99, dewizy zł. 9. Londyn 43.71, Zurych 174, Paryż 31.50, Medjolan 38.62 i pół.

Dolar w obrotach pozagiełdowych zł. 9 przy umiarkowanym popycie.

Rubel złoty 4.76.

NASZE ABC

ZAMYKANIE SZKOŁ.

W ciągu ostatniego półrocza Ministerstwo Oświaty z niewiadomych powodów rozpoczęło zamykanie szkół polskich na kresach. Sprawa ta doprowadziła niedawno do uchwalenia przez Sejm votum nieufności b. ministrowi oświaty Sujkowskiemu, mimo to w prasie w dalszym ciągu pojawiają sie wiadomości o projektach zwijaniu szkół polskich. ostatnio n.p. 43 szkół w szeregu powiatów Małopolski Wschodniej.

Nie można poprostu przypuścić, aby to zamykanie szkół było wyrazem jakiegoś programu polityki kresowej obecnego rządu. Jakkolwiek bowiem różne mogą być programy i sposoby postępowania w sprawach kresowych, żaden z nich jednak nie mógłby przecież polegać na... tępieniu polskości. Sądzić więc można, że powodem polityki rządowej w tej sprawie była jedynie chwalebna skądinąd chęć dokonania jaknajwiększych oszczędności w budżecie.

Ale w takim razie — trzeba to powiedzieć wyraźnie — chęć przeprowadzania oszczędności w tej dziedzinie jest pomysłem, który trudno zrozumieć i wytłumaczyć. Nawet przed wojną, gdy nie posiadaliśmy jeszcze własnego państwa, społeczeństwo polskie potrafiło zdobyć się na ogromną ofiarność, aby stworzyć i zabezpieczyć szkolnictwo polskie w zagrożonych pod względem narodowym okręgach Małopolski Wschodniej. I dziś także każdy polak chętnie od ust sobie odejmie, żeby tylko dzieciom polskim na kresach dać naukę w języku ojczystym, polską szkołę. Nie wolno nigdy robić oszczędności tego rodzaju, że zapłatą za nie może stać się wynarodowienie setek a nawet tysięcy polskich dzieci. O tem winien zawsze pamiętać każdy rząd polski, a zwłaszcza Minister Oświaty, który sam pochodzi z kresów, ze Lwowa.

Co się dzieje w tej Warszawie

W sklepie zegarmistrzowsko-jubilerskim przy ul. Marszałkowskiej Nr. 106, należącym do Józefa Baumryttera zasłabł nagle i zmarł z niewiadomej przyczyny przed przybyciem lekarza Pogotowia przybyły tam po zakupy 51-letni Jakób Dessau, kupiec, zamieszkały przy ul. Pięknej Nr. 1. Zwłoki przewieziono do mieszkania.

Przy ul. Szustra Nr. 38 w Mokotowie, do warsztatu Edwarda Krystmana nieznana kobieta przyniosła dziecko płci męskiej, mające około dwóch tygodni, poczem szybko wyszła. Dziecko przesłano do domu wychowawczego, przy szpitalu Dzieciątka Jezus.

Wezwany do X komisarjatu lekarz Pogotowia zastał 33-letnią Bronisławę Szałkiewicz, służącą (Sandomierska 23), którą znaleziono leżącą nieprzytomną na ulicy. Lekarz stwierdził zatrucie alkoholem i po udzieleniu pomocy, pozostawił Sz. na miejscu.

Czekały na Soję i pobiły się

Awantura na Starem Mieście

Późnym wieczorem po Starem mieście gruchnęła wieść, że bandyta Soja, osławiony pomocnik Zielińskiego, powraca do Warszawy. Wieść ta poruszyła serca wielu niewiast staromiejskich, a w szczególności eks - kochanki Soji, właścicielki meliny Julji Zawarczyńskiej i jej przyjaciółki Antoniny Jarzyna.

Wieść niosła, że Soja „urzęduje“ w jednej z knajpek staromiejskich. Obie tedy niewiasty wziąwszy się pod ręce, poszły pod ową knajpkę i tam oczekiwały na sławnego bandytę.

Stoją sobie obie niewiasty, aż tu z za muru wychodzi piękność staromiejska panna Adela Koza, która też rości sobie pretensje do serca bandyty.

Od słowa do słowa niewiasty lekko się pokłóciły i ostatecznie cisnęły się sobie z pięściami do oczu.

W krwawej bójce wzięły udział wszystkie „ćmy nocne“ Starego Miasta.

Zajście zlikwidowała policja, aresztując trzy główne bohaterki awantury.

Przychwycenie sprawców napadu pod Raszynem

Bandycka rodzina pod kluczem

Kilka dni temu donosiliśmy o zuchwałym napadzie bandyckim pod Raszynem, przyczem sprawcy napadu nie zostali wykryci.

We czwartek znowu pod Raszynem jacyś bandyci dokonali napadu, przyczem na wszczęty alarm przybyła policja i złoczyńców przytrzymała. Jak się okazuje, są to również sprawcy poprzedniego napadu: Jasiński Stanisław oraz Karolina, Stanisław i Jan Woźniccy.

Bandycką czwórkę osadzono pod kluczem.

Bezprzykładna zbrodnia

Były student rani akademika

W jednej z wytwornych restauracyj do jakiegoś młodego człowieka noszącego odznakę Bratniej Pomocy podszedł prezes sądu Koleżeńskiego Towarzystwa Br. Pom. p. Biernacki, który zwrócił się w nader grzecznej formie do owego jegomościa z zapytaniem, czy ma on legitymację na tą odznakę. W odpowiedzi na to osobnik ów porwawszy ze stołu nóż, cisnął nim w p. Biernackiego, kalecząc mu twarz. Następnie widząc go już leżącego na ziemi, rzucił weń jeszcze kieliszkiem od wina, zadając mu ranę cięta w skroń. Zawezwana policja skonstatowała, iż jegomościem noszącym odznaki studenckie jest Józef Karwowski, wykluczony ze Związku Tow. Brat. Pom.

Sprawa kpt. Pawlikowskiego o zabójstwo szofera

Pierwszy dzień rozpraw

Wczoraj ponownie Okręgowy Sąd Wojskowy przystąpił do rozpatrywania sprawy oskarżonego o zabójstwo kpt. pilota Pawlikowskiego. Jak wiadomo z rozprawy lipcowej w nocy 29 czerwca r. b. kierowca taksówki Henryk Stróżyk, jadąc z pasażerami pp. Redingerami skręcił z Nowego Świata w ul. Warecką. Przechodzący w tym czasie na rogu tych ulic podpici oficerowie kpt. Pawlikowski, ubrany zresztą po cywilnemu, i kpt. Konarski wszczęli ze Stróżykiem awanturę, przyczem kpt. Konarski wskoczył na stopień taksówki i uderzył szofera.

Wszyscy znaleźli się w 10-ym komisarjacie i tam zaszła między szoferem Stróżykiem a kpt. Pawlikowskim wymiana słów. Gdy ten ostatni począł wymyślać od łobuzów, napastowany szofer odparł: „pan sam jesteś łobuzem“. Na to kpt. Pawlikowski szybkim ruchem wydobył rewolwer i wystrzelił, zabijając Stróżyka na miejscu.

Kpt. Pawlikowskiego oddano pod obserwację psychjatryczną. Świadectwo szpitalne brzmi podobnie do oceny biegłego pułk. dr. Nelkena na pierwszej rozprawie, że oskarżony jest neuropatą, ale człowiekiem poczytalnym.

Na rozprawie wczorajszej oskarżony podtrzymywał swe zdanie, że uważa swój czyn za odruch w obronie czci oficera i wyraził głęboki żal i ubolewanie z powodu swego czynu.

Główne zainteresowanie licznej publiczności wywołało zeznanie kpt. Bolesława Orlińskiego.

Kpt. Orliński wydał jaknajlepszą opinję o Pawlikowskim jako lotniku, który bohatersko odznaczał się w czasie wojny polsko-bolszewickiej.

Krewny oskarżonego, inż. Pawlikowski, mówił też, że po 2—3 kieliszkach nie odpowiadał oskarżony za siebie: opowiada, że raz w jego mieszkaniu wywołał przykre zajście po wypiciu, biorąc jedną z obecnych krewnych za artystkę z szantanu.

Drudi dzień rozpraw

Dziś dalszy ciąg przesłuchania świadków. Pierwszy zeznaje pułk. Antoni Mackiewicz, następnie przewodniczący odczytuje zeznanie świadka pułk. Rayskiego, poczem odbywa się przesłuchanie świadka pułk. Różyckiego.

Wszyscy trzej zgodnie zeznają, iż oskarżony kpt. Pawlikowski jest znakomitym pilotem, niesłychanie odważnym, posuwającym się w swych czynach lotniczych aż do brawury. Również wszyscy trzej świadkowie podkreślają niesłychaną nerwowość i pobudliwość kpt. Pawlikowskiego, który poczucie honoru ma rozwinięte aż do przesady.

Następnie przewodniczący po odczytaniu protokułu sekcji zwłok szofera Stróżyka, odczytuje zeznanie matki kpt. Pawlikowskiego, które brzmi w skróceniu, jak następuje:

— Syn mój przechodził szkarlatynę i odrę. Zawsze był bardzo nerwowy. Niejednokrotnie skarżył się na bóle głowy, połączone z zaćmieniem wzroku. Zawsze był bardzo wybuchowy. Mąż mój (ojciec kapitana) był alkoholikiem. Syna mojego raz przyniesiono do domu w stanie omdlenia.

Wyroku spodziewać się należy jutro.

Z Warszawy do Grodziska tramwajem

Na wiosnę już pojedziemy

Korzystając z sprzyjającej pogody, prace nad budową linji tramwajowej Warszawa — Grodzisk nie były przerwane ani na jeden dzień. Budowa tej linji postępuje bardzo szybko naprzód i należy się spodziewać, że na wiosnę ruch tramwajowy zostanie na tym odcinku całkowicie uruchomiony, co znacznie odciąży podmiejski ruch kolejowy.

Po całkowitem ukończeniu budowy odcinka Warszawa—Grodzisk, prowadzone będą roboty, w tem samem przyśpieszonem tempie, na odcinku Grodzisk — Żyrardów.

Komunikacja podmiejska nie zdrożeje

Kolejowe taryfy podmiejskie nie zostały objęte ogólną podwyżką taryf osobowych.

Przy opracowywaniu nowej taryfy kolejowej, która definitywnie wchodzi w życie w dniu 1 grudnia b. r. wprowadzone będą pewne korektywy w opłatach za przejazdy na wielkich dystansach.

Straszna omyłka

W barakach dla bezdomnych na Żoliborzu, gdzie ludzie formalnie gnieżdżą się jak śledzie w beczkach w swych maleńkich izdebkach, zdarzają się często tragiczne wypadki.

We czwartek, zamieszkały tam przy rodzicach 14-letni Zygmunt Obrępalski, nie mając światła, gdy był chory, leżąc w gorączce i chcąc się napić wody, przez omyłkę napił się kwasu siarczanego.

Obrępalskiego w stanie bardzo groźnym odwieziono do szpitala przy ulicy Kopernika.

Kradną, kradną

— Mendlowi Zintagowi (Muranowska nr. 47 — ubrania wartości 1500 złotych.

— Abramowi Nikielowi (Sstrzelecka nr. 33) przez okno na parterze — różne ubrania wartości 1.000 zł.

— Wojciechowi Ryzakowi (Wolska nr. 103) z hali przyrządów samochodowych — palto na futrze i 4 saki robocze wartości 900 zł.

— Menasze Rozenowi (Gęsia nr. 31a) ze strychu — bieliznę wartości 250 zł.

— Franciszkowi Kozłowskiemu (ul. Solec nr. 8) — 130 sztuk gęsi wartości 200 zł.

— Janowi Wejnerowskiemu przed domem nr. 73 przy ul. Grójeckiej — teczkę zawierającą weksle po 1000 zł. i różne kwity.

— Ignacemu Waksenbergowi (Emilji Plater nr. 4) — futro na popielicach wartości 3000 zł.

DZISIEJSZE PISMA PORANNE DONOSZĄ ŻE:

Premjer Marszałek Piłsudski przyjął wczoraj ministrów Meysztowicza i Składkowskiego.

Rząd uważa obecną sesję parlamentu za sesje budżetową i nie ma zamiaru delegować przedstawicieli na obrady innych komisji.

Skasowanie korespondentów P. A. T-icznej w Londynie i Paryżu, przy tej okazji przedstawiciele P.A.T. i Rządu zaatakowali prasę polską, że źle informuje swych czytelników. Posłowie na wczorajszej komisji budżetowej udowodnili, że prasa jest dobra, natomiast P. A. T. obsługuje pisma fatalnie.

Wojewoda śląski p. Grażyński złożył wczoraj sprawozdanie p. Ministrowi Spraw Wewnętrznych. Pogłoski o ustąpieniu wojewody nie sprawdzają się. Natomiast zamierzone są inne zmiany w administracji śląskiej.

Większość górników angielskich wypowiedziała się przeciwko ugodowym propozycjom rządu angielskiego. W tym stanie rzeczy wiadomości o zakończeniu strajku angielskiego okazują się przedwczesne.

Zmiany w kierownictwie Izb Skarbowych

Na stanowiskach prezesów Izb Skarbowych zajdą następujące zmiany: prezes Izby Skarbowej w Lublinie ma zostać prezesem Izby Skarbowej w Poznaniu, na jego miejsce mianowany ma być naczelnik wydziału w Ministerstwie Skarbu, p. Tomkiewicz, który narazie obejmie kierownictwo Izby lubelskiej w dotychczasowym stopniu służbowym.

Baczność Rezerwiści

Jutrzejsze zebrania kontrolne

W sobotę, 20 listopada, w kolejnym dniu zebrań kontrolnych dla szeregowych rezerwy i pospolitego ruszenia winni stawić się: 1) przynależni do P. K. U. Nr. 1, zamieszkali w 3 komisarjacie P. P., urodzeni w r. 1891 nazwiska których rozpoczynają się od liter A. do H. włącznie — w komisji kontrolnej Nr. 1 (koszary 21 p. p. w Cytadeli), zam. w 4-tym kom., ur. w r. 1891 (nazwiska od I. do P.) — w komisji nr. 2 (koszary 30 p. p. w Cytadeli, wejście przez t. zw. bramę powązkowska Nr. 2), zam. w 12-tym kom., ur. w r. 1893 (od Ł. do Z.) — w komisji Nr. 3 (koszary zakładu mundurowego w Cytadeli), zam. w 5 kom., ur. w r. 1892 (od Ł. do P.) — w komisji Nr. 4 (Ciepła 32),

2) przynależni do P. K. U. Nr. 2, zam. w 22-gim kom., wszyscy urodzeni w r. 1898 — w komisji Nr. 1 (koszary dyonu samochodowego, ul. Konwiktorska 3), zam. w 8-mym, ur. w r. 1890 (tylko ci, którzy nie stawili się do raportu, względnie zebrań kontrolnych w r. 1925) — w komisji Nr. 2 (koszary art. konnej, ul. Huzarska), zam. w 11-tym kom., wszyscy ur. w r. 1901 (tylko ci, którzy nie stawili się do raportu, względnie zebrań kontrolnych w r. 1925) — w komisji Nr. 3 (koszary 1 p. szwoleżerów, ul. Ułańska), zam. w 16-tym kom., wszyscy ur. w r. 1890 i 1895 (jak powyżej) — w komisji Nr. 4 (koszary 1 p. lotniczego na lotnisku w Mokotowie), wreszcie

3) przynależni do P. K. U. Nr. 3, zam. w 25-tym kom., wszyscy urodzeni w r. 1894 i 1898, nadto ur. w r. 1893, nazwiska których rozpoczynają się od A. do H. włącznie — w komisji Nr. 1.

Nie tak dawniej bywało...

Źle wychowujemy naszą młodzież

„ABC" rozmawia z prof. Gawlikowskim

Po wezwaniu naszem, skierowanem do społeczeństwa i po wczorajszem głębokiem ujęciu tła zamachu na ś. p. dyr. Lipkę przez p. dyr. inż. Jarnińskiego, z radością spełniamy prośbę **p. prof. Jana Gawlikowskiego**, oddając głos temu cenionemu **wychowawcy z gimnazjum św. Stanisława Kostki.**

P. prof. Gawlikowski pomija omówione już przez nas ogólne przyczyny objawów zbrodniczości u naszej młodzieży, tkwiące niejako w naszych społecznych warunkach. Zajmuje je go specjalnie **przyczyny natury ściśle pedagogicznej.**

Każdy — mówi nam p. prof. Gawlikowski — kto miał do czynienia z historją, wie jak

surowo wychowywano naszych przodków.

W wieku 19-tym dopiero system wychowania złagodniał. Co gorsza doszedł później do zupełnej pobłażliwości i

rozpieszczania młodego pokolenia,

przez zaspokajanie wszystkich jego kaprysów.

Co dla nas starszych było niedostępnem — jest codziennością dla dzisiejszych malców, np.

kino, teatr, zabawy towarzyskie starszych, luksusowe stroje, wykwintne jadło i napoje.

Z drugiej strony **usuwa się od dziecka wszelką pracę cięższą, każdy trud pod lada pozorem.**

Można sobie wyobrazić, jaką troskę ma szkoła z takim egzemplarzem.

Pomoc rodziców?

Rodzice sami otwarcie przyznają, że nie mogą nic zrobić i liczą jedynie na szkołę.

Dziecko tak chowane jest tyranem rodziny.

Księgi, książki, wykazy, dodatki...

O jednym elaboracie biurokratycznym 45.000 błędów

Ślusarz zawinił, kowala powiesili

Ktoby chciał zobaczyć, jak nie należy niszczyć kolejnictwa, niech weźmie do ręki obowiązujący na kolejach wykaz odległości taryfowych.

Już sama manipulacja księgą tych rozmiarów w ekspedycjach o silnym ruchu towarowym jest trudna, a cóż dopiero wynalezienie właściwej odległości w powodzi setek cyfr i kolumn.

Gdybyż to było wszystko. Możnaby się wprawić.

Ale co parę tygodni ukazują się do tej księgi dodatki z poprawkami omyłek druku. Ostatni 4-ty dodatek obejmuje ni mniej ni więcej, jak

45.000 poprawek.

Jakkolwiek dotąd nie posiadamy na szczęście ani ruchomych linij, ani ruchomych stacyj, można tam spotkać różnice o 100 i więcej kilometrów. To są różnice wielkie w przewoźnem, ale na nic nie zdadzą się reklamacje, bo dodatek opiewa: „ważny od dnia ogłoszenia".

Chociaż zatem kupiec płacił przez szereg miesięcy fałszywe stawki za przewóz towaru, pan referent się tem nie rozczula. Ślusarz zawinił—kowala powiesili!

Możeby wreszcie wynaleziono sposób na... „omyłki drukarskie"...

Kłopoty i troski „czerwonych" chłopów

Wyzwolenie i Związek Chłopski w rozterce duchowej

Jedni ciągną do sasa, drudzy do lasa

W łonie niektórych stronnictw na lewicy dokonywa się obecnie *walka wewnętrzna.*

Chodzi o ustalenie linji postępowania i wytyczne w stosunku do Rządu.

Specjalnie w trudnych warunkach znalazły się stronnictwa chłopskie radykalne, które poczyniły

duże obietnice swym zwolennikom,

a teraz nie mogą ich urzeczywistnić. Nie wiedzą wogóle, co dalej czynić. Więc się dąsają...

Objawem takiego zadąsania było zachowanie się podczas ostatniej debaty politycznej w Sejmie Wyzwolenia i Związku Chłopskiego.

W Wyzwoleniu skupili się najwybitniejsi zwolennicy Marszałka Piłsudskiego. Są tam pp. Miedziński, Anusz, Poniatowski. Ale są też starzy Zaraniarze, którzy nie są zadowoleni z tego, co się dzieje i ciągną ku opozycji wobec Rządu. A tymi są: prezes stronnictwa Malinowski, wicemarszałek Senatu Woźnicki, sekretarz generalny partji Bagiński. Niekiedy dochodzi wewnątrz do tak ostrej dyskusji, że

stronnictwo całe trzeszczy...

Tak było i przed ostatnią debatą. Dwie doby gadano. Naamprzód zastanawiano się, czy iść na Zamek, czy nie — i postanowiono przerwać dyskusję nad tem: niech każdy robi, jak chce. Potem zaczęto debatować nad tem: czy mówić i co w dyskusji budżetowej i postanowiono odroczyć swoją deklarację aż do drugiego czytania budżetu.

Skończyło się na tem, że do sekretarjatu zgłaszali, jako mówcę, raz pos. Langiera, to znów pos. Sejba, a na ostatku znów p. Langiera, który wyszedł na trybunę, by powiedzieć, że Wyzwolenie

powie dopiero coś za parę miesięcy.

Już lepszy sposób wybrała grupa posła Dąbskiego i Bryla. Tam są też zwolennicy i przeciwnicy Marszałka Piłsudskiego. Tam też trudno doprowadzić do decyzji jasnej. Dlatego też

woleli nic nie powiedzieć

i w dyskusji nie zabierać głosu.

Jakżeż tu wypośrodkować opinję stronnictwa, gdy w dwu głównych organach mamy dwie różne opinje: Jan Stapiński, stary przewódca ruchu ludowego w Małopolsce, co to i ze stańczykami krakowskimi umiał się porozumieć, w każdym „Przyjacielu Ludu" zapewnia, iż wszystko będzie jak najlepiej, bo ponad wszystkiem czuwa Marszałek Piłsudski. Równocześnie zaś Jan Dąbski, prezes klubu sejmowego, w oficjalnym organie stronnictwa „Gazecie Chłopskiej" zamieszcza na czele swych artykułów tak wymowne tytuły:

— *Cudu nie będzie, Mesjasz nie przyjdzie.*

A w tydzień potem:

— Czas robić swoje!...

Bolszewicy sobie, a naród rosyjski sobie

Ogromna tęsknota do Boga i cerkwi po latach bluźnierstw

„Dni" piszą o następującym akcie, jaki się zdarzył w Petrogradzie.

Bolszewicy zwrócili prawosławnym ławrę Aleksandro-Newską.

Przez ostatnie lata cerkiew ta służyła t. zw. żywej cerkwi, która jednak nie wiedziała co z nią robić.

Zwrócono tedy cerkiew pod warunkiem jednak, że władze prawosławne ją odrestaurują; i oto, gdy po pierwszem nabożeństwie rozpoczęto kwestę **zebrano 75 tysięcy rubli w ciągu jednej godziny.**

Fakt ten dobitne daje świadectwo prawdzie, że naród rosyjski nie solidaryzuje się z antyreligijną propagandą Sowietów.

Z powodu nawału bieżącego materjału redakcyjnego przerywamy dziś ogłoszenia opinji czytelników w sprawie pomnika Kilińskiego.

KORNEL MAKUSZYŃSKI — 11)

GOŁE NIESZCZĘŚCIE

Historja bardzo rzewna

Jak to bystrze zdołaliśmy przewidzieć, stryj rzeźbiarza czytał jego ponury, rozwodnioną strychniną list, zachłannie i z radosnym uśmiechem w tych miejscach, w których Wrona groził samobójstwem.

— A dajcie mu, święci pańscy, mocny postronek!... — pomyślał rzewnie.

Kiedy zaś zrozumiał, że się bratankowi jego udało wykpić od pragnienia śmierci i że to były jedynie majaczenia, aby tylko niewczesną radością otumanić ofiarę, kiedy wreszcie w zakończeniu listu zagrzmiała groźba głosem takim, jakgdyby ją gniewny archanioł wygrał ponuro na spiżowej trąbie Sądu Ostatecznego, — zbladła nagle dusza nieszczęsnego stryja i nogi się pod nią zastrzęsły. Przeraził się i oczy postawił w słup", co bynajmniej zatrwożonemu człowiekowi nie dodaje wdzięku. Czuł że to bydlę, rozumie się: jego bratanek, — ohydnie sponiewierał jego wzniosłą duszę bez najmniejszej uwagi na to, że dusza ta należała do miejskiego radcy. Potem poczuł nagły przypływ serdecznego żalu do Pana Boga, że na tym samym świecie mogą być ludzie tacy jak on, bogobojni i czcigodni i takie kanalje, jak ten rzeźbiarz, z duszą trędowatą i mroków skisłych pełną; rozszerzył następnie swój słuszny żal na prawodawstwo, które zabrania topić w wieku niemowlęcym takie kreatury, jak Wrona. Później, znacznie później dopiero, chytra dusza podszepnęła mu nieśmiało projekt ugody z tym małpozwierzem i stryj zaczął, daleko i ostrożnie okrążając straszliwą możliwość, rozmyślać, jakby tego wściekłego byka ułagodzić i odwieść go od idjotycznych zamysłów. Wzdychał, jęczał, tłumił w sobie przerażone serce, jak na mękach przewalała się w nim dusza, wył zrozpaczony rozsądek, że oto krwawicą swoją, którą gromadził, ukrywając cukier, kiedy nie było cukru, szachrując walutą, obdzierając sublokatorów, krwawicę, zarobioną u wrót kryminału, z narażeniem miłej wolności, będzie musiał nadszarpnąć, bo się jedno bydlę z jego rodziny chce żenić i nowe płodzić bydlęta.

Nagle jednak uderzył się w czoło.

— Przecież on tego nie zrobi, groźba jest głupia!

Uradował się tem prostem odkryciem, a w duszy zaśpiewały mu wesołym świergotem ptaszki nadziei; serce ze swojej strony trysnęło fontanną radości i bulgotało zadowolone. Stryjaszek się uśmiechnął; ponieważ fizjognomję od strachu miał stężałą, udało mu się to z niejakim trudem, ale przecież się uśmiechnął. Pomysł Wrony był głupi, lecz raczej zabawny, niż groźny. Pójść na goło do statecznej kobiety po to tylko, aby jej powiedzieć, że ktoś jest świnia, — nie, to trochę przesadzone.

— Warjat on jest, — myślał stryj, — ale tego przecież nie zrobi.

W tej chwili zadzwonił telefon.

— ...Tu Wrona, — mówił dudniąc, telefon, — z apteki mówię...

— Czego chcesz?

— ..Chciałem tylko powiedzieć, że sumiennie zrobię to, co obiecałem w liście. Dwóch rzeźbiarzy i jeden malarz będzie pilnowało na schodach, aby kto nie nadszedł, a ja goły zadzwonię i potem...

— Złodzieju! hyclu jeden!

— ...Moje uszanowanie...

Taka była ich rozmowa.

Wściekłość targnęła zbolałą duszą stryja, jak pies żydowskim chałatem.

— A nasza policja na to nic, ani pary! — krzyczał.

Ponieważ policja była nieobecna, więc nie mogła reagować na to zaklęcie; uprzedzać jej nie było można bez ośmieszenia się i bez nadania całej sprawie rozgłosu.

Stryjaszek powziął nagłą decyzję.

— Pójdę do niego i kości mu połamię! — rzekł do duszy swojej.

— Dobry pomysł! — odrzekła mu dusza.

(C. d. n.)

Chory ząb — chora dusza

Zaczyna się od bólu zęba, nosa lub ucha

a kończy się w domu warjatów

Czasem nawet w więzieniu

Oddawna już poruszono sprawę zależności stanów duszy człowieka od tego, w jakim stanie znajdują się jego zęby, nos lub uszy.

Jeden z autorów - lekarzy utrzymuje np., że na podstawie wieloletnich badań i spostrzeżeń doszedł do wniosku, że **wiele wypadków i stanów psychozy, od najbardziej niewidocznego upośledzenia umysłu aż do całkowitego obłędu, miało jako przyczynę chorobowy stan nosa, ucha, czy zębów — jawny lub ukryty.**

Autor ten utrzymuje nawet, że nieraz zbrodnie popełniano właśnie w takich stanach. Dla niego związek między chorobą danego organu a psychozą jest oczywisty, gdyż zaledwie tylko zajęto się usunięciem stanu choroby, już równowaga umysłowa i duchowa zostawała przywracana.

Inny lekarz - praktyk w tym samem piśmie opowiada o wypadku, kiedy chory, przezeń zbadany, znajdował się w stanie **zupełnego zaniku zdolności umysłowych i apatji. Okazało się po dokładnem zbadaniu chorego, że jego zęby są w stanie najokropniejszym. Skoro tylko dentysta zaopiekował się nimi, choroba umysłowa ustępiła całkowicie i bez śladu.**

Z dotychczasowych doświadczeń w tych sprawach wyprowadzić należy wniosek, że pewne obrażenia uszu, nosa, a nawet zębów wytwarzają toksyny, które rozchodzą się po całym organiźmie, działają na zwoje mózgowe i wywołują przeróżne objawy chorobowe od neurastenji począwszy (czyni ona człowieka nieznośnym i bezużytecznym) aż do furji, która go czyni wręcz niebezpiecznym.

Cokolwiekbądź sądzić będą o tych rzeczach laicy, dla lekarza - neurologa powyższe odkrycie stanowi bardzo ważne uzupełnienie jego wiedzy i własnych doświadczeń, szczególnie w naszem stuleciu, które przecie jeszcze przed wojną światową nazwano „wiekiem nerwowym". Cóż dopiero mówić o stanie nerwów naszych w czasach powojennych.

MÓJ EKRAN

O ZDROWIE MŁODZIEŻY.

Dn. 10 b. m. Rada Ministrów uchwaliła wniosek w sprawie podniesienia wychowania fizycznego w szkołach, obiecując nadto, że rząd przystąpi do wprowadzenia do szkół obowiązkowych godzin gimnastyki i sportu, powołując do współpracy związki i organizacje sportowe. Brawo! Oto dobra nowina ku pokrzepieniu serc licznych wychowawców, rodziców i rozsądniejszych obywateli, z obawą i troską spoglądających na dzisiejszą młodzież, uginającą się pod brzemieniem scholastycznej wiedzy książkowej, która nietylko nie pomoże w praktycznej walce o byt, ale nadomiar przez nadmierne ślęczenie i przeładowanie umysłu wycieńczy ciało, osłabi wzrok, podrażni system nerwowy i zgasi radość życia...

Byłażby decyzja Rady Ministrów z dn. 10 b. m. zapowiedzią jakiegoś pomyślnego zwrotu w tej dziedzinie? Czyżby zrozumiano nareszcie w sferach rządzących, że mądre wychowanie powinno dbać przedewszystkiem o tężyznę fizyczną i duchową młodych pokoleń, zamiast wypuszczać w świat corocznie zastęp bladych, wycieńczonych młodych mandarynów, obciążonych balastem wiedzy książkowej i erudycji filologicznej, zupełnie oderwanej od życia...

Dopóki nie zmieni się gruntownie obecnych programów szkół średnich, będziemy i nadal mieli nadmiar genjuszów literackich i filologicznych bez teki... ale dobre i to, że te niebożęta z maturą w kieszeni będą miały przynajmniej tęgie mięśnie i rumiane policzki.

SAT.

Dla Anglji ciężkie idą czasy

Widmo upadku i ubóstwa

Tak utrzymuje gen sekretarz związku kolejarzy

Zaniechanie akcji strajkowej przez górników i powrót do pracy na proponowanych jeszcze przed strajkiem przez właścicieli kopalni warunkach świadczy o bardzo silnem załamaniu w życiu gospodarczem Anglji; o załamaniu tem zresztą, mogącem mieć bardzo poważne następstwa, mówi się w Europie oddawna.

Że nie należy tego bagatelizować, że Anglja stoi istotnie w obliczu ciężkich przejść natury gospodarczej, o tym świadczy między innemi mowa, wygłoszona 14 listopada przez J. H. Thomasa, jednego z posłów partji pracy i sekretarza generalnego związku kolejarzy angielskich.

„Kraj, który ma 6 miljardów funtów szterlingów długu — mówił Thomas, — który w zależności od zagranicy otrzymuje przeważną część artykułów żywności; kraj, w którym przewaga wwozu nad wywozem wywołuje natychmiast wzrost kosztów utrzymania, — taki kraj nie może sobie pozwolić na zbytek tarć wewnetrznych.

Skargi i wyrzuty nie dadzą nam nic dobrego; to też wszyscy bez wyjątku mają moralny obowiązek dążyć do ratowania resztek okrętu i pracować dla lepszego jutra".

Jak Thomas zapatruje się na strajk górników, wynika to z następującej uwagi: „Dzieło całego mego życia zostało przez strajk górników zniszczone; od chwili jego wybuchu niezmiennie przepowiadałem jego fatalny koniec".

JESZCZE O DUCHACH

Z ankiety „Daily News" na temat, czy są duchy?

Nowe odpowiedzi czytelników

Na niezmiernie ciekawe i ważne pytanie, czy są duchy, pytanie, postawione przez bardzo rozpowszechniony dziennik angielski, nadeszły nowe odpowiedzi z grona czytelników.

KTO TO BYŁ?

W pierwszym roku po zakończeniu wojny światowej — pisze jeden z czytelników „Daily News" — brat nasz bardzo pragnął, abyśmy się wszyscy razem zabrali na święta Bożego Narodzenia. Troszczył się więc i o nas obu bardzo, gdyż chciał, byśmy bez przygód przybyli do domu jego.

Mieliśmy do przebycia około 300 klm. drogi, którą dla oszczędności postanowiliśmy odbyć nocnym pociągiem. Gdyśmy już dojeżdżali do miejsca przeznaczenia, zaczęliśmy myśleć, czy ktokolwiek po nas przyjechał; ale nie baliśmy się wcale, gdyż było bardzo bardzo wcześnie.

Gdy pociąg zwolnił biegu, obaj wyjrzeliśmy naprzód i obaj spostrzegliśmy brata, jak wychodził z tunelu i zdejmował rękawiczki do samochodu; zaczął on zwolna chodzić po peronie.

Obaj bardzo głośno zawołaliśmy: „Reg jest tutaj" i, zanim pociąg stanął, wybiegliśmy; ja wkrótce byłem niedaleko brata. Był on bardzo wysoki, tak, że o pomyłce nie mogło być mowy; jakiež jednak było moje zdziwienie, gdym brata nie znalazł; straciłem go wogóle z oczu.

Pomyśleliśmy obaj, żeśmy się zgubili z bratem w tłoku, to też postanowiliśmy wyjść i szukać samochodu, lecz samochodu nie było. Przerażeni wróciliśmy na pusty już peron i czekaliśmy aż do zamknięcia stacji, lecz śladu nawet brata nie znaleźliśmy.

Gdyśmy dojechali wreszcie do domu, znaleźliśmy na stole w jadalni kartkę od brata, w której nas witał i przepraszał, że nie mógł nas spotkać, lecz czuje się źle i dlatego wcześniej się położył; nie wyjechał zaś na stację, bo samochód się zepsuł.

Po zebraniu tem, na które zjechała się cała rodzina, jużeśmy nigdy brata nie zobaczyli; umarł w ciągu dni 14 na zapalenie płuc.

Pytam tedy: Kto to był na stacji? Przecie widzieliśmy go we dwu! Nie mogliśmy się obaj pomylić!

Czyżby brat nasz już w chwili naszego przyjazdu bał się zgonu raptownego i nie miał pewności, czy nas zobaczy? Czy duch jego przybył na stację tylko po to, aby się z nami pożegnać? Wszystko to pozostaje dotąd jeszcze zagadką, gdyż z bratem o tem widzeniu go na stacji nie mówiliśmy nic.

Sokół niebezpiecznym konkurentem gołębia pocztowego

Fruwa o połowę szybciej i może nieść na sobie 1 i pół kg.

Gołąb naogół przebiega jeden kilometr na minutę, ale tylko przy małych lotach; jeśli chodzi o większe przestrzenie, gołąb z łatwością przebywa 400 klm. w ciągu 10 godzin. **Najwyższa notowana dotąd u gołębi szybkość wynosiła 50 klm. na godzinę podczas lotu, który trwał 15 godzin.** Ale taką szybkość gołębie osiągają niezmiernie rzadko.

Jeszcze przed wojną pewien oficer rosyjski poczynił próby w kierunku zastosowania do służby pocztowej zamiast gołębi sokołów. **Dla sokoła przy długim nawet locie przebycie 50 km. w ciągu godziny jest rzeczą bardzo łatwą. Zdarzało się nieraz, że sokoły przelatywały tysiąc kilometrów w ciągu niecałych 16 godzin.**

Sokoły w służbie pocztowej są nieporównanie lepsze od gołębi; przedewszystkiem **znacznie szybciej latają, dalej latają wyżej, niż gołębie, a więc mniej są narażone na strzały nieprzyjaciela,** wreszcie mogą przenosić większe znacznie ilości materjału. **Sokół może** bowiem zupełnie bez trudności **dźwigać na sobie około 1 i pół kilograma bez wpływu ujemnego na szybkość.**

Tragedja w cyrku niemieckim

Ryk rozjuszonego króla pustyni i jęki umierającego słyszeli radjoamatorzy

Stacja radjowa, jednego z miast południowo - niemieckich, chcąc dostarczyć swoim radjosłuchaczom specjalnych wrażeń i emocji, zainicjowała specjalne przedstawienie, instalując w lwiej klatce mikrofon, aby w ten sposób abonenci mogli słuchać przez radjo ryków dzikich zwierząt i wszystkich innych odgłosów towarzyszących produkcjom cyrkowym.

Skoro tylko rozpoczęło się przedstawienie, wszedł do klatki, w której znajdowało się kilkadziesiąt lwów i tygrysów poskramiacz. Zwierzęta jednak były tego wieczoru w wyjątkowo flegmatycznym nastroju i mimo usiłowań poskramiacza nie chciały ryczeć. Aby je podrażnić, zaczęła służba cyrkowa rzucać do klatki świeże mięso. Żarłoczne bestje rzuciły się łapczywie na pokarm, bijąc się wzajemnie wśród ryków o każdy kęs.

W tym momencie poskramiacz chcąc rozłączyć dwa walczące tygrysy, ukłół jednego z nich widłami. Rozjuszone zwierzę rzuciło się na poskramiacza, gruchocząc mu potężnemi pazurami i szczękami ramię. Służba cyrkowa pospieszyła na pomoc strzelając do zwierząt, jednakże mimo szybkiej interwencji uniosła z klatki krwawą już tylko miazgę, pozostałą z ciała poskramiacza.

Radjoamatorzy byli mimowolnymi, słuchowymi świadkami całej tej tragedji, gdyż mikrofon wyraźnie oddawał szczegóły walki, strzały, krzyki i jęki umierającego człowieka.

NA SZEROKIM ŚWIECIE

Oryginalny nagrobek

Na cmentarzu w Stratfordshire w Anglji znajduje się między wielu innemi także wspaniały grobowiec rodziny Brown. Na grobowcu tym znajduje się nagrobek z pięcioma jednakowemi płytami z bronzu.

Na płytach tych widnieją napisy: 1) Tu spoczywa Joanna, pierwsza żona Johna Browna; 2) tu spoczywa Marja, druga żona Johna Browna; 3) tu spoczywa Anna, trzecia żona Johna Browna; 4) tu spoczywa Klara, czwarta żona Johna Browna, wreszcie 5) tu spoczywa John Brown, zmarł nareszcie w spokoju 20 grudnia 1852 r.

100 odmian czerwonej farby

Ponieważ czerwony kolor jest tej zimy niezmiernie modny, więc też pociągnęło to za sobą niezwykłe urozmaicenie w odmianach tej barwy. Ponieważ, poza czarnym i białym kolorem, czerwony całkowicie panuje nad rynkiem mody, trzeba było wynaleźć takie odcienie tej barwy, ażeby nie paść ofiarą jednostajności.

Znawcy utrzymują, że mamy obecnie 100 odmian czerwonej farby; obok koloru bordeaux jest fraise, cerise, koral, fuksja, cyklamena, magenta, ciemny kolor czerwonego wina i wiele, wiele innych. Góruje jednak nad wszystkiemi kolor czerwonego wina.

Nowy rekord w budowie mostów

Ponieważ amerykanie zawstydzili się i nie chcieli poprzestać na niedawno wykończonym moście między New - Yorkiem a Brooklinem, który kosztował tylko 37 miljonów dolarów, więc postanowili wznieść most jeszcze większy między Manhattem a Fortlee. Już tamten most był największy w świecie,; ten zaś będzie kosztował 60 miljonów dolarów i ma być cudem wśród cudów techniki.

Śmierć czyha na jezdni ulicznej

10 przykazań dla przechodniów

Przestrzegajcie albo piszcie testament

Organizując „Tydzień Ruchu Ulicznego" „ABC" wskrzesiło inicjatywę powziętą już dawniej tak przez czynniki urzędowe w Warszawie, jak i przez Automobilklub Polski, dobrze zasłużony dla sprawy regulacji ruchu ulicznego w stolicy.

Gdy tylko rozmiary tego ruchu zaczęły grozić bezpieczeństwu publicznemu Automobilklub Polski pierwszy wydał „dziesięć przykazań dla przechodniów", chcących uniknąć śmierci lub kalectwa na ulicy.

A więc pamiętajcie:

1. Jezdnia przeznaczona jest dla pojazdów, chodnik — dla pieszych.

2. Przez jezdnię **przechodź krokiem wolnym.** Pamiętaj, że biegnąc narażasz się na niebezpieczeństwo.

3. Pamiętaj, że na jezdni jesteś intruzem, który zawsze zawadza: dlatego **przechodź przez jezdnię jaknajkrótszą drogą** i to tylko w razie konieczności.

4. Wchodząc na jezdnię obejrzyj się **najprzód na lewo, a potem na prawo.** Staraj się przechodzić przez jezdnię w pobliżu posterunku policyjnego.

5. Nie przechodź nigdy przez jezdnię **wówczas, gdy nie widzisz dokładnie** co się dzieje za wozem tramwajowym, lub innym pojazdem.

6. Gdy, przechodząc przez **jezdnię, usłyszysz sygnał lub nawoływanie — obejrzyj się w kierunku głosu. Jak nie wiesz gdzie się posunąć — zatrzymaj się. Nie cofaj się nigdy w tył.**

7. Nie urządzaj sobie **nigdy postojów na jezdni. Gdy czekasz na tramwaj — stój na chodniku przy brzegu jezdni.**

8. Wysiadając z tramwaju **obejrzyj się zawsze w prawo.** Lewą ręką trzymaj się poręczy.

9. Na chodniku idź **zawsze prawą stroną; nie zatrzymuj się pośrodku chodnika, ani na rogach ulic, lub przed wejściami do lokali.**

10. Pamiętaj zawsze, że nie tylko ty idziesz po ulicy. Inni również muszą iść. **Nie tamuj nigdy ruchu swoją osobą.**

Chłopiec czy dziewczyna?

Dziś piąty dzień konkursu

W numerze dzisiejszym zamieszczamy piąty kupon konkursowy.

Czytelnicy, ubiegający się o nagrodę 250 złotych, winni ustalić, która z konkursowych fotografij w numerach 51 — 60 wyobraża mężczyznę, wypisać numerek fotografji na wszystkich kolejnych dziesięciu kuponach i przesłać do redakcji przed 1 grudnia.

Odpowiedzi bez kuponów będą mile widziane, lecz nie wezmą udziału w rozlosowaniu nagrody.

Kupon Nr. 5.

Konkurs „Szukajcie chłopca"

Nr.

Nazwisko ....

....

Imię ....

Adres ....

....

Ciężka praca — mała płaca

Stróże dochodów kolei — kontrolerzy głodują

22 dni na miesiąc w podróży

Istnieje na kolejach instytucja kontrolerów pociągów. Zna ich każdy podróżny, bo często budzą go ze snu, by obejrzeć bilety jazdy.

Mogą się nie podobać, mogą być szykanowani, a jednak spełniają wielkie zadanie, bo z jednej strony pilnują dochodów Skarbu Państwa, z drugiej wychowują społeczeństwo i kadry konduktorskie do przestrzegania przepisów ustawowych.

Nikt może nie zdaje sobie sprawy z tego, jak ciężką jest służba tych kontrolerów. Czy dzień, czy noc są oni najmniej 22 dni w miesiącu w drodze poza domem.

I za tę wyczerpującą pracę pobierają ryczałt miesięczny aż 98 zł. 40 gr.!

Ta śmiesznie mała kwota nie wystarcza na utrzymanie w drodze, kontroler uszczupla więc swój budżet domowy.

Kontroler pociągów w jednym miesiącu ujawni przeciętnie 70 wypadków jazdy bez biletów; i ściągając tylko po 5 zł. od podróżnych, to przysparza Skarbowi Państwa 350 zł. miesięcznie. Koszt swoich wyjazdów zatem potrójnie opłaca, więc słusznem jest, by wyjazdy te odpowiednio honorowano.

Na skutek licznych wystąpień Polskiego Związku Kolejowców uznało Ministerstwo Komunikacji potrzebę podwyżki ryczałtów i przesłało swój projekt do Ministerstwa Skarbu, gdzie spoczywa od długi szereg miesięcy. Stanowisko to Ministerstwa Skarbu jest tem dziwniejsze, że wszystkich kontrolerów pociągów jest w Polsce zaledwie 180.

Zarząd Główny P. Z. K. wystąpił ponownie do p. Ministra Romockiego z żądaniem ostatecznego załatwienia tej piekącej sprawy.

Dodatkowe zebrania kontrolne

Jak nam informuje P. K. U. Warszawa — miasto I, trwające obecnie zebrania kontrolne dla rezerwistów i pospolitego ruszenia ukończone będą 27 b. m.

Dodatkowe zebrania kontrolne odbędą się 13, 14 i 15 grudnia b. r. oraz nadzwyczajne 28 i 29 grudnia b. r.

Orliński nad Tatrami

P. Biegański opowiada o filmowaniu z Orlińskim nad Tatrami

Warszawska wytwórnia filmowa znanego reżysera p. Wiktora Biegańskiego zrealizowała wielki film p. t. „Bohaterski lotnik", w którym rolę tytułową wykonuje kpt. Bolesław Orliński, który wykazał wielkie zdolności filmowe.

Ostatnią częścią pracy nad filmem były zdjęcia nad Tatrami, w których Orliński odnajduje swoją zaginioną siostrę. Oto szczegóły tej niebezpiecznej roboty, które nam opowiedział p. Biegański.

— W myśl rozkazu pułk. Rayskiego, II pułk lotniczy w Krakowie okazał nam jaknajszerszą pomoc, dając maszyny i doskonałych pilotów. Wczoraj o godz. 9 rano Orliński na maszynie Breguet 19-ty wystartował sam i poleciał na zwiady. Przed jedenastą powrócił z wiadomością, że pogoda jest doskonała i wszystko sprzyja filmowaniu.

Ja siadłem do maszyny Orlińskiego, operatora Wawrzyniaka wziął na swego Bregueta kpt. pil. Pawłowski. Trzecią maszynę z por. pil. Karstem przy kierownicy wysłaliśmy z zadaniem robienia zdjęć fotograficznych z całej operacji.

Pogoda była przecudna. W przejrzystem górskiem powietrzu na tle dziwnie ukształtowanych obłoków, góry sprawiały wrażenie bardziej majestatyczne niż zawyczaj.

Oblecieliśmy dwukrotnie całe Tatry i nakręciliśmy sto kilkadziesiąt metrów, które wypadły wspaniale. W końcu zrobiliśmy dwa okrążenia dokoła Giewontu i zawróciliśmy do Krakowa, gdzie wylądowaliśmy po 2 i pół godzinach lotu.

— Jakże się Panu podobał sam lot z Orlińskim? — pytamy.

— Jest to rzecz, której opisać niepodobna. Orliński i w powietrzu jest artystą. Tworzy z samolotem jedną całość, operuje nim z taką odwagą i pewnością, jakgdyby pozował do zdjęcia w atelier. Ułatwiło to nam ogromnie robienie zdjęć.

Nie przypuszczałem nawet, że między szczytami tatrzańskiemi można latać, omal skrzydłami ich nie czepiając z taką precyzją i spokojem. Lot był tem przyjemniejszy, że w górach jest zupełnie ciepło, nie ma ani odrobiny śniegu.

— Zatem, film skończony?

— Tak. Pozostało tylko opracowanie laboratoryjne.

ALEKSANDER BŁAŻEJOWSKI. 15)

TAJEMNICA HOTELU PRZY ULICY CHMIELNEJ

— Chętnie opowiem panu kilka słów o tej sztuce — mówił dyrektor Trzysiński z skupieniem, jakby chciał sobie dramat przed oczyma odtworzyć. Treść opowiedzieć, oczywiście trudno. Zna pan tę przepowiednię: „Rosja, po złamaniu oków białego caryzmu, wejdzie na równię pochyłą, toczyć się będzie w dół przez strefę socjalizmu i bolszewizmu do czarnej anarchji". Znana przepowiednia. Na tej przepowiedni wykuwa Karnicki swój potężny dramat. W sztuce swej twierdzi, że naród rosyjski, który żył wieki w dobrobycie i spokoju, zaczął mięknąć, tracił hart, w dostatnim życiu zaczął się imać niegodnych myśli. Szemrał przeciw Bogu, dążył do takiej potęgi, aby świat przerazić, a dążył do niej złemi drogami: uciskiem bezbronnych i zaborczością. Z rozkazu Najwyższego naród rosyjski miał przebyć tak straszną pokutę, że albo w niej odkupi swe winy i wyjdzie uleczony, albo zginie. Z rozkazu Najwyższego żydek Symcha Azer z małego miasteczka podolskiego miał stać się dla narodu rosyjskiego albo wielkim ogniem pokutnym, albo Antychrystem, po którego panowaniu naród doszczętnie wyginie.

Gdy Symcha Azer przyszedł na świat w brudnej i ciasnej izbie żydowskiej, szalała w nocy na dworze burza. Deszcz obfitemi strugami bił w słabe szyby domu, wiatr gwizdał i ryczał w kominie, jakby zwoływał na djabli Sabat. Ojciec i położnica uważali to za niepomyślny znak dla życia, które przed chwilą powstało. W tę niesamowitą noc zapukał ktoś w szybę. Stary Azer odsunął zaporę drzwi i w świetle długiej, jak całe niebo błyskawicy, ujrzał chudego, niezmiernie wysokiego człowieka, który prosił o schronienie. Gość był tak niezwykły, że trwożył swoim wyglądem. Przyszedł z pod strug deszczu, a ubranie jego było suche. Azer przepraszał za nieład w izbie, mówił o szczęściu, jakie dom nawiedziło. Gość pochylił się nad dziecięciem i patrzył weń długo. Zdawało się, że wlewa mu oczyma jakiś fluid do głowy, potem wyprostował się tak wolno, że każde słowo utkwiło ojcu w pamięci na zawsze:

— W taką noc, jak dzisiaj, przychodzą na świat tylko ludzie niezwykli. Z nocy takiej rodzą się ich myśli, słowa i czyny. Błyskawice — to ich myśli, grzmot ich mowa; czyn ich — to piorun. Twój syn będzie trwożył i niszczył, jak ta straszna noc dzisiejsza.

Zaledwie pierwszy świt zajrzał przez okno, Azer wstał, a gościa w izbie nie było. Zasuwa u drzwi była zaparta od wnętrza. Azer myślał, że śni. Położnica powtórzyła mu jednak dokładnie dziwne słowa niezwykłego gościa — więc to nie był sen.

Wśród takich okoliczności przyszedł na świat człowiek, który, gdy dorósł, wszczepił jad w krew narodu rosyjskiego, a mózg jego przewrócił. Młody Azer pracował. I dymy pogorzelisk zaczęły się snuć po żyznych polach potężnej dawniej Rosji, z miast biły czerwone łuny i zostawały krwawe opary oparzeliska. Naród doprowadzony do obłędu nie czuł ani gryzącego w oczach dymu, ani słonego posmaku krwi w ustach. Szedł wpatrzony w krwawego proroka, wierząc, że on prowadzi do szczęścia i wolności. Nie potrafiły go otrzeźwić ni miljony krwawych ofiar, popieliska pędzone wiatrem, ni czarne szczerbate zgliszcza. Obłęd trwał.

I oto z tej samej wsi, z której pochodził krwawy Azer, wyszedł młody człowiek — zwał się Mitryn. Widząc zniszczenie, głód i zarazę, chwycił kij wędrowny i szedł od wsi do wsi, od miasta do miasta leczyć słowami obłęd. Mówił, ale słów jego nikt nie słuchał, wszystkich ogarnął kataleptyczny taniec niszczenia. Mitryn łamał ręce, gorzkie wylewał łzy, czuł, że Azer będzie Antychrystem narodu. Lecz zdarzył się cud. Jednego dnia spotkał Mitryn na zgliszczach domu człowieka o błędnych oczach, który chudemi palcami drapał gorące popielisko. Mitryn przemówił, nędzarz słuchał słów jego, a z oczu znikał mu obłęd. Był to pierwszy uleczony. Po nim było ich dziesięciu, potem setki i tysiące, a wreszcie miljony pozostałych jeszcze przy życiu. Zrozumieli wreszcie, że ogień zniszczenia, a nie zbawienia przepalał Rosję. Zrozumieli, że płaszcz Azera, to nie królewska purpura, lecz przesiąknięty krwią ludzką łachman. I tłum krzyknął: śmierć Azerowi!

Przyszło opamiętanie.

Na ruinie wielkiego miasta miał się odbyć sąd nad Azerem — nad Antychrystem. Obwiniony przyszedł drżący i przerażony, okryty zmiętym rdzawym płaszczem. Las wychudłych jak trupie piszczele rąk wyciągnął się groźnie ku niemu. Każdy chciał chwycić za gardło i dusić.

— Na śmierć Antychrysta!! — wył tłum, zawiedziony w swych nadziejach.

(D. c. n.).



POPOŁUDNIU I WIECZOREM

DOKĄD IŚĆ? CO ZOBACZYĆ? CO USŁYSZEĆ?



PROGRAM KIN

na piątek, dn. 19 b. m.

ŚRODMIEŚCIE.

„APOLLO" (Marszałkowska 108).
„Kwiat nocy", dramat z Polą Negri w roli głównej.

COLOSSEUM (Nowy Świat 19).
„Prawo pierwszego męża", dramat z udz. Pawła Wegener i Olgi Czechow.

CORSO (Wierzbowa 7, tel. 238-32):
„Targowisko życia", dramat. W rolach gł. Billie Dove i Francis Bushman.

FILHARMONJA Jasna nr. 5.
„Ostatnie dni Pompei", wielki włoski film z Riną le Liquoro.

MUZA (Mokotowska 73, tel. 66-26)
„Ten, któremu żadna się nie oprze", dramat. W rolach gł. Ricardo Cortez, Doroty Mackail i Lon Chaney.

NOWOŚCI (ul. Bielańska).
„Za głosem serca", polski film z Lili Romska w roli głównej.

PALACE (Chmielna 9, tel 51-14):
„Trędowata", dramat w-g powieści Heleny Mniszek. W rolach głównych J. Smosarska i B. Mierzejewski.

PAN (Nowy Świat 40, tel 237-40):
Film ten sam, co w kinie „Corso".

SPLENDID (Galerja Luksemburga, ul. Senatorska, tel. 203-54):
„Kiki", tragikomedja z Normą Talmadge i Ronaldem Colman.

STYLOWY (Marszałkowska 112,
„Złodziej z Bagdadu", przepiękna bajka wschodnia z Douglasem - Fairbanks w roli głównej.

ŚWIATOWID (Marszałkowska 111, tel. 239-06).
„Quo vadis?" wg. powieści H. Sienkiewicza z Janningsem w roli głównej. Wznowienie.

WODEWIL (Nowy Świat 43, tel. 301-901):
Film ten sam, co w kinie „Filharmonja".

URANJA (Krak. Przedm. 66).
„Motyle i motylki", oraz *„Niech żyje król"* z Jackie Cooganem.

PLAC ZBAWICIELA

SOKOŁ (Marszałkowska nr. 69).
„Manon Lescaut", dramat. W rolach głównych Lya de Putti i Gajdarow.

„TOMBOLA" (Marszałkowska 34).
„Czarny Orzeł", jedna z najwspanialszych kreacji Rudolfa Valentino.

WOLA.

IRA (Wolska 3, tel. 135-04):
„Gwiazda wśród bagna", dramat egzotyczny. W rolach gł. Doroty Mackail i George O'Brien.

CHŁODNA—ŻELAZNA.

BAJKA (Żelazna 61).
Tom Mix w filmie *Gentleman od stóp do głowy"*. Nad program 2 komedje.

LUX (Elektoralna 21).
„Bezwstydna kobieta" z Pola Negri oraz sensacyjny dramat z Tomem Mixem.

KOMETA (Chłodna 49).
„Księżniczka i błazen", dramat z Huguette Duflos i Karolem de Rochefort. Nad program występy estradowe.

PRAGA.

„LOTOS" (Zygmuntowska 10).
„Zwierzeta, ludzie i bogowie". film egzotyczny z Ellą Kurti w roli głównej.

„ERA" (Inżynierska 1).
„Kobiety na sprzedaż", dramat w 10 aktach z tajemnic międzynarodowego handlu żywym towarem.

PLAC KRASIŃSKICH.

FORUM (Nowiniarska 14).
Podwójny program — 14 aktów *„Śmiertelna nienawiść"* i *„W obliczu śmierci"* z Eddie Polo.

OCHOTA.

„OAZA" (Grójecka 56).
„Zigano, herszt rozbójników", dramat z Harry Peelem oraz komedja *„Klub warjatów"* z Haroldem Lloydem.



RADJO

PROGRAM RADJOFONICZNY

na piątek, dn. 19 b. m.

Warszawa (długość fali 400 metrów).

Godz. 15.00 15.15 Komunikat gospodarczy; *godz. 16.45 17.00* Komunikat harcerski; *godz. 17.00 17.55* Program dla dzieci; *godz. 18.00 18.55* Koncert popołudniowy kameralny. Wykonawcy: Lilja Piżemska-Morawska (śpiew), Lidja Wrocka (harfa), prof. Ludwik Urstein (akompanjament). Część I. 1. Muncheimer: Arja Amelji z op. „Mazepa" odśpiewa p. Piżemska-Morawska. 2. a) Grieg: Ballada g-moll, b) Alvars: Romans, c) Głazunow: Solo z baletu „Raymonda" wykona p. Wrocka. Część II. 3. a) Szopski: „Pamiętam ciche, jasne, złote dni", b) Niewiadomski: Kołysanka, c) Białkiewiczówna: „O niechaj", odśpiewa p. Piżemska-Morawska. 4. R. Wagner-Walterkuhne: Fantazja na tematy z op. „Tannhauser" wykona p. Wrocka. *Godz. 19.00 19.25* Pogawędka z działu „Wśród książek" (Przegląd najnowszych wydawnictw) wygłosi prof. Henryk Mościcki; *godz. 19.30 19.45* Komunikat rolniczy; *godz. 19.45 19.55* Nad program Rozmaitości; *godz. 20.05* Koncert wieczorny. Retransmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji. Sygnał czasu. Informacje prasowe.

RADIO ZAGRANICĄ.

Berlin, 483,9 m. — godz. 16.30 — Koncert popołudniowy, w programie: Schubert: Marsz wojskowy Strauss: walce; Jones: potpourri z operetki „Gejsza", oraz szereg najnowszych tańców; godz. 22.30 — Muzyka taneczna.

Frankfurt, 428,6 m. — godz. 19.30— Transmisja z opery: „Latający Holender" opera R. Wagnera.

Hannower, 297 m. — godz. 16.15 — Koncert poświęcony twórczości Chopina w programie: nokturn, ballada F-dur, fantazja f-moll, oraz szereg pieśni; godz. 21.30 — Koncert zespołu mandolinistów.

Mediolan, 315.8 m. — godz. 16.30 — Jazz-band; godz. 21.05 — Koncert wieczorny, w programie: Mozart: uwertura do op. „Don Juan"; Meyerbeer: arja z op. „Prorok"; Mozart: arja z op. „Wesele Figara"; Czajkowski: Barkarola: Dvorak: Humoreska; godz. 23 — Jazzband.

Bern, 411 m. — godz. 19.50 — Koncert muzyki skrzypcowej, w programie: Händel: sonata A-dur; Mozart: sonata Es-dur; Brahms-Joachim: dwa tańce węgierskie; Gluck-Kreisler: Melodje; godz. 21.20 — Koncert wieczorny, w programie: Wagner: wstęp do 3-go aktu „Lohengrina"; Strauss: fantazja z op. „Elektra"; Verdi: wyjatki z op. „Aida"; godz. 22.30 — Muzyka taneczna.

WIADOMOŚCI RADJOWE

UROCZYSTA AKADEMJA SIENKIEWICZOWSKA PRZEZ RADJO.

Dziś o godz. 20 m. 15, w wielkiej sali Filharmonji Warszawskiej odbędzie się wieczór koncertowy dla uczczenie pierwszego dziesięciolecia śmierci Henryka Sienkiewicza. Wieczór organizowany przez Syndykat dziennikarzy warszawskich, będzie kulminacyjnym punktem uroczystości, któremi w tygodniu bieżącym Polska czci pamięć wielkiego pisarza.

W pięknie udekorowanej sali Filharmonji Warszawskiej zbierze się elita Polski z panem Prezydentem Rzeczypospolitej na czele oraz korpus dyplomatyczny.

Cały przebieg wieczoru będzie nadawany bezpośrednio z sali przez mikrofon radjostacji warszawskiej. Cała Polska oraz te kraje, do których dochodzą fale radjostacji warszawskiej, będzie mogła słuchać uroczystosci, urządzonej ku czci pisarza, którego zna i uwielbia świat cały.

ZMIANA FAL STACJI EUROPEJSKICH.

Z dniem 15-go b. m. wiele radjostacji dokonało zmiany fal. Podajemy ważniejsze z nich.

Królewiec dawna dł. fali 463 m., nowa dł. fali 303 m.; Wrocław dawna — 418 m., nowa — 322,6 m.; Kopenhaga dawna — 347.5 m., nowa — 337 m.; Paryż dawna — 333 m., nowa — 340,9 m.: Praga dawna — 368 m., nowa — 348,9 m.; Lipsk dawna— 452 m., nowa — 357,1 m.; Londyn dawna — 365 m., nowa — 361 m.; Stokholm dawna — 430 m., nowa — 416,7 m.; Rzym dawna — 425 m., nowa — 422.6 m.; Berlin dawna — 504 m., nowa — 483,9 m.; Wiedeń dawna — 531 m., nowa — 517,2 m.; Monachjum dawna — 560 m., nowa — 555,6 m.

SPORT

PIŁKA NOŻNA.

MISTRZOSTWA POLSKI.

Niedzielne spotkanie Polonji z Wartą wzbudza już obecnie olbrzymie zainteresowanie, gdyż od wyniku zależy, czy ostateczna walka o tytuł mistrza rozegra się pomiędzy Pogonią i Polonją we Lwowie, co jest możliwe jedynie w razie zwycięstwa Polonji nad Wartą.

Polonia wystąpi nieco osłabiona, gdyż prawdopobnie grać nie będzie Grolowski, dotkliwie kontuzjowany ostatniej niedzieli. Skład jej projektowany jest jak następuje:

Bramka — Gross; obrona — Miączyński, Bułanow II; pomoc — Maderski, Loth I. Loth IV; atak — Zimowski, Tupalski, Alaszewski, Jelski, Krygier.

Według nadeszłych z Krakowa wiadomości, Kolegjum Sędziów Pol. Zw. Piłki Nożnej zadecydowało, iż spotkanie Polonji z Pogonią, przerwane przy stanie 1:0 dla Pogoni, ma być jedynie dokończone, a więc trwać będzie 45 min. Osłabia to poważnie szanse Polonji.

ŚMIERTELNY WYPADEK NA KOBIECYM MECZU PIŁKARSKIM

W miejscowości Glamorgan w Walji (Anglja) zdarzył się w ubiegłym tygodniu śmiertelny wypadek w czasie spotkania w piłce nożnej drużyn kobiecych — pierwszy, zdaje się, tego rodzaju.

Ofiarą jego padła członkini drużyny miejscowej, miss Richards, która po zderzeniu się z przeciwniczką zmarła w parę godzin po wypadku naskutek wstrząsu mózgu.

Następstwem tego wypadku było odwołanie wszystkich spotkań piłkarskich w okręgu oraz zaniechanie projektu utworzenia Kobiecego Związku Piłkarskiego.

TENNIS.

NOWE TRYUMFY TENNISOWE MISTRZÓW FRANCUSKICH.

Borotra i Lacoste, reprezentując barwy paryskiego Sporting Club w spotkaniu z Królewskim S. K. w Sztokholmie, odnieśli łatwe zwycięstwa nad najlepszymi tennisistami szwedzkimi: pierwszy z nich wygrał z Thohen'em 7:5, 6:2, 6.3, drugi zaś z Malstroem'em 6:0, 6:1, 6:1. W grze mieszanej m-me Le Besnerais — Brugnon przegrała z parą Garrell — Wennegren 7:5, 7:9, 1:0, wygrywając następnie z parą Lindberg — Wennegren 6:2, 6:4.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJNEGO.

W dniu 19 b. m odbędzie się walne zebranie Wojskowego Klubu Wioślarskiego, w dniu 21 b. m. — K. S. Warszawianka (o godz. 8 min. 30 w sali Związku Rzemieślników Chrześcijan — Miodowa 14).

WIADOMOŚCI FILMOWE

„OSTATNIE DNI POMPEI".

„Najmonumentalniejsze arcydzieło świata", — tak ochrzczono ten film w sążnistych ogłoszeniach.

Jest w tem pewna przesada. Mogę zapewnić autora tego superlatywu, że działy się jednak na świecie rzeczy wieksze i bardziej doniosłe.

Dzieło to jednak zajmie należyte miejsce w historji filmu europejskiego. Włoski przemysł filmowy, który filmami salonowymi gruntownie zepsuł sobie reputację, trafił na właściwą drogę i stworzył film, na jaki oddawna czekaliśmy. Ruiny Pompei odżyły, zaroiły się barwnym tłumem patrycjuszy i plebejów, — z całym pietyzmem i zasobem wiedzy odtworzyli włosi życie tego miasta przed tysiacem lat.

Na takiem tle rozwija się akcja dramatu interesująca i estetyczna, jak całe otoczenie.

Na czoło wykonawców wysuwa się rasowa arystokratka włoska Rina de Liguoro, kobieta posągowo piękna. Bernard Goetzke — jest to nazwisko, które nie wymaga komentarzy. Jego nowa kreacja jest bodaj, że lepsza od poprzednich.

Trudno wyliczać cały zespól aktorski bardzo dobry i kierowany ręką dobrego reżysera. Na podkreślenie zasługuje fakt, że nawet pośród statystek można dostrzec szereg kobiet o niezwykłej urodzie.

Na to może sobie pozwolić tylko słoneczna Italja.

No, i Polska, oczywiście...

i. k.

PROGRAM TEATRÓW WARSZAWSKICH

na piątek, dn. 19 b. m.

WIELKI (Plac Teatralny).

Dziś wieczorem popularna opera *„Żydówka"*. Rolę tytułową śpiewać będzie po raz pierwszy w Warszawie nowo zaangażowana primadonna Helena Lipowska. Udział biorą ponadto pp. Karwowska, Bedlewicz, Dobosz, Mossoczy i Szepietowski. Dyryguje p. Rudnicki.

Jutro wystąpi gościnnie po raz ostatni niezrównana Butterfly, słynna japonka p. Teiko Kiwa, która kreacją tą wzbudziła każdorazowo istny entuzjazm.

W niedzielę popoł. *„Straszny dwór"*, wiecz. *„Faust"*.

NARODOWY (Plac Teatralny).

Po świetnym sukcesie premjerowym musiał przerwać przedstawienia komedji K. Wroczyńskiego *„W miłosnym labiryncie"* z powodu zasłabnięcia p. K. Kamińskiego, który będąc już chorym heroicznym wysiłkiem woli doprowadził premjerę do końca.

Rolę Zenona objął p. Brydziński i z nim powróci komedja na afisz we wtorek 23 b. m.

Dzisiaj grany będzie jeszcze raz *„Król Edyp"* z niezrównanym J. Węgrzynem.

W sobotę *„Śluby panieńskie"*, w niedzielę popoł. *„Sen srebrny Salomei"*.

„Król Edyp" powtórzony będzie w poniedziałek na przedstawieniu sprzedanem związkom robotniczym, we wtorek *„W miłosnym labiryncie"*.

LETNI (w ogrodzie Saskim).

Dziś w piątek i dni następnych *„Nasza żoneczka"* w niedzielę popoł. po cenach zniżonych kapitalne, rozśmieszające do łez *„Figle polityczne"* tak znakomicie grane przez cały zespół.

W środę, dn. 24 b. m., wchodzi na repertuar ostatni szlagier Ameryki— *„Tajemnica powodzenia"* Montgomery'ego autora „Dnia bez kłamstwa" posiada dowcip aktualności i kapitalne sytuacje o silnem napięciu.

POLSKI (ulica Oboźna).

Jeszcze tylko kilka razy grać będzie *„Dzieje grzechu"* Żeromskiego, które w przyszłym tygodniu ustąpią miejsca premjerze tragedji Mereżkowskiego *„Car Paweł I"*. Pracownie Teatru Polskiego pracują z wielką energją nad przygotowaniem wspaniałych dekoracji i kostjumów według projektów Karola Frycza.

Niezmiernie popisowe role naczelne znajdą wybornych wykonawców w osobach pp. Junoszy-Stępowskiego (Car Paweł), Boelkego, Samborskiego, Stomy, Mazarekówny, Romanówny i Sulimy. Reżyseruje Karol Borowski.

W niedzielę o godz. 4-ej pop. po cenach zniżonych wesoła pogodna komedja *„Płomienna noc"* z pp. Kozłowską, Gryf-Olszewską, Boelkem i Krzewińskim w rolach głównych.

MAŁY (Filharmonja, ul. Jasna).

„Najpiękniejsze oczy w świecie" doznały ogromnego powodzenia zarówno dzięki wartościom poetycznym i czarowi sztuki jak i dzięki doskonałej reżyserji A. Węgierki i znakomitej grze pp. Malickiej i Daczyńskiego oraz Gawlikowskiego i Hierowskiego. Publiczność słucha sztuki z ogromnem zainteresowaniem i bardzo serdecznie oklaskuje artystów.

W niedzielę o 4-ej *„Osiołkowi w żłoby dano"*.

ĆWIKLIŃSKIEJ I FERTNERA (Nowy Świat 63).

Po raz ostatni prześmieszna *„Kawiarenka"* świetnie grana przez cały zespół z A. Fertnerem na czele.

Jutro premjera wesołej komedji Wiliama Maughana *„Kiedy wrócisz"* z M. Ćwiklińską, M. Gellą, M. Chaveau, H. Pawłowską, W. Grabowskim, J. Justjanem, J. Januszem i inn.

W niedzielę, o godz. 4-ej pop. po cenach zniżonych *„Kawiarenka"*.

TEATR NIEWIAROWSKIEJ (Ul. Jasna, róg Sienkiewicza).

Teatr chwilowo nieczynny z powodu choroby p. Dembowskiego.

W niedzielę odbędzie się o godz. 12 m. 15 w południe 7-me przedstawienie dla dzieci, na którem odegrane będą po raz pierwszy baśnie fantastyczne *„Królowa żabek"* Korotyńskiej i *„Król rycerz i królewna Basia"* Zacharkiewiczówny, urozmaicone śpiewami, tańcami krasnoludków, motylków i żabek.

IM. FREDRY (ul. Śniadeckich).

Dziś *„Dziady"* A. Mickiewicza z p. Sarneckim, Płonką-Fiszerem, Rosłanem, Merglem i Dardzińskim w rolach głównych. Reżyserja Płonki-Fiszera.

ODRODZONY (Praga — Zygmuntowska).

Dziś i dni następnych ciesząca się powodzeniem krotochwila ze śpiewami i tańcami *„Jarmark małżeński"* z pp. Fertner-Wiśniewską, Mieczyńską, Micińską, Ordężanką, Szurigową, Szurszewską, Zboińską, Wacławskim, Starzyńskim, Staniewskim, K. Daszewskim, Koziołkiewiczem, Morozowiczem i innymi.

W próbach *„Motke złodziej"* Szaloma Asza, w reżyserji Andrzeja Marka po raz pierwszy na scenie polskiej.

W niedzielę, dn. 21 b. m., o godz. 12 i pół w południe, poranek dla młodzieży szkolnej po cenach najniższych od 50 gr. do 1 zł. 50 gr. *„Damy i Huzary"* Al. hr. Fredry.

QUI PRO QUO (Galerja Luksenburga, ulica Senatorska).

Na rekordowej rewji aktualno-politycznej p. t. *„Karuzela"* sala wyprzedana do ostatniego miejsca.

Publiczność rozbawiona entuzjastycznie oklaskuje wykonawców w osobach pp. Ordonówny, Zimińskiej, Jarossyego, Dymszy, Krukowskiego, Belskiego i Parnellów na czele.

PERSKIE OKO (Marszałkowska Nr. 125).

W teatrze „Perskie Oko" od kilku dni codziennie sala wyprzedana na nowej rewji p. t. *„Dzieje... śmiechu"*.

„Dzieje... śmiechu" mają zapewnione długotrwałe powodzenie.

OLIMPJA (Marszałk. 114)

Dziś i codziennie szlagierowy *„Lot Warszawa — Tokio — Kłakidudy"*, który stał się największym sukcesem sezonu.

ELDORADO (Ulica Hoża 25).

Inauguracyjny program *„To dopiero początek"* wstępnym bojem zyskał sympatję publiczności.

MIGNON (Marszałkowska 81b)

Codziennie operetka z 3-ch akt *„Wesołe dziewczynki z New-Yorku"* z pp. Noskowską i Śliwińskim w gł. rolach.

CYRK WARSZAWSKI.

Dziś, o godz. 8 wiecz. program otwarcia, 16 atrakcyj, balet, tresury i gościnny występ dyr. A. Ciniselli.

ZACHĘTA SZTUK PIĘKNYCH

Pl. Małachowskiego 3.

Wielka wystawa jubileuszowa J. Fałata, zbiorowa wystawa F. Jabłczyńskiego, kolekcje prac A. Inatowicza-Łubiańskiego, Ignacego Łopieńskiego, W. Stępskiego, St. Szygella.

„QUO VADIS?" DLA MŁODZIEŻY I STOWARZYSZEŃ.

Kino „Światowid", które wznowiło z okazji rocznicy sienkiewiczowskiej „Quo vadis?" pragnie przez zniżenie cen ułatwić widzenie tego filmu najszerszym warstwom ludności.

W tym celu dyrekcja kina zamierza przeznaczyć dwa przedstawienia dla członków związków robotniczych i urzędniczych bezpłatnie.

Dla szkół powszechnych przeznacza kino 10 przedstawień z ceną biletu 40 groszy, dla uczni szkół średnich w kompletach po 50 gr.

Urzędnicy i członkowie związków i stowarzyszeń przez czas wyświetlania tego filmu płacą 1 zł. za okazaniem legitymacji.



Czy nie próba nowych porachunków partyjnych?

Wczoraj o godz. 7 wiecz. do 23 komisarjatu zgłosiła się Ludwika Dzielińska (Baterыjka 17) i zameldowała, że o g. 6 i pół mąż jej Władysław wyszedłszy na podwórze tego domu, spostrzegł, iż niejaki Antoni Pleban, zamieszkały przy ul. Wirowej Nr. 1, którego znał z widzenia, stanął przed oknem sąsiadów Kulczyków i trzymał rewolwer wymierzony w okno, za którem siedział robotnik Kulczyk.

Dzieliński corychlej powrócił do swego mieszkania i opowiedział o tem swej żonie.

Gdy zaciekawieni małżonkowie Dzielińscy wyszli na podwórze, wówczas stojący pod oknem Kulczyków Pleban dał do małżonków Dzielińskich dwa strzały, które chybiły, poczem wybiegł na ulicę i zbiegł wraz z oczekującemi nań na ulicy dwoma nieznanemi osobnikami.

Policja poszukuje strzelającego Plebana i dwóch jego kompanjonów.

Zdradziły go fałszywe banknoty

Stare grzechy wyłażą na wierzch

Zatrzymany w dniu wczorajszym wraz z innemi podczas obławy Edward Helle, przy którym znaleziono 331 szt. fałszywych banknotów, jak się okazuje jest nie tylko fałszerzem pieniędzy, lecz i bandytą, który przed niedawnym czasem zbiegł z więzienia. W swoim czasie jeździł on do Bolszewji w sprawach partyjnych.

W mieszkaniu Hellego w Iskrzycznie znaleziono b. wiele fałszywych banknotów.

ZAKŁADY ZAOPATRYWANIA WARSZAWY

Na wtorkowem posiedzeniu komisji finansowo-budżetowej rady miejskiej przyjęto do wiadomości sprawozdanie i bilanse Miejskich Zakładów Zaopatrywania Warszawy za r. 1925. Referat radnego Dymowskiego podkreśla między in. znaczny rozwój tej instytucji, która w r. 1924 miała obrotu 32.166.365 zł. 80 gr., a w r. 1925 — 63.420.189 zł. 36 gr. (98 proc. zwyżki), wzrosł zaś rozchodów wyniósł w tym samym czasie mniej więcej tyleż (z 32.054.379 zł. 96 gr. wzrósł do 63.428.190 zł. 97 gr.).

Obroty działu eksploatacyjnego wzrosły o 15 proc., handlowego o 60 proc. Dział rolny zwiększył obroty prawie dwukrotnie. Dział cukru wzrósł w porównaniu z r. z. o 122 proc. (100 wagonów miesięcznie, gdy w r. 1924 — 45). M. Z. Z. W. posiada 70 sklepów żywnościowych, 14 jatek mięsnych, 50 składów opałowych i 4 specjalne.

Dochód brutto całego działu handlowego wyniósł 2.248.813 zł. 22 gr., t. j. 5.03 proc. Z dochodu tego pokryto wydatki budżetowe tego działu w sumie 1.335.148 zł. 57 gr., t. j. 2.99 proc., a 216.988 zł. 33 gr. (0.48 proc.) asygnowano na pokrycie wydatków działów administracyjnych. Natomiast dochód netto na towarach sprzedanych przyniósł 696.676 zł. 32 gr., t. j. 1.56 proc. sumy sprzedażnej.

Natomiast M. Z. Z. W. zyskały nowe oszczędności w stosunku do dopuszczalnych przekroczeń budżetu: w działach handlowych przekroczono preliminowane wydatki zaledwie o 9 proc., zaś w działach eksploatacyjnych o niecałe 15 proc. Rezultatem jednak zwiększenia obrotów administracyjnych jest, zdaniem referenta, następujące zjawisko: Mimo wprost świetnego rozwoju dochodów, czysty zysk, częściowo skonsumowany przez dział administracyjny, daje tylko niewielką nadwyżkę w stosunku do przewidzianego w preliminarzu (tylko 93,708 zł. 53 gr.). Tymczasem gdyby uchwały rady miejskiej były ściśle przestrzegane również w dziale administracyjnym, działy te przekroczyłyby tylko dopuszczalną 15 proc. zwyżkę dochodów, zysk zaś wyniósłby conajmniej 669.930.



Z TEATRÓW

TEATR NARODOWY

„W MIŁOSNYM LABIRYNCIE"

komedja w 3-ch aktach kazimierza Wroczyńskiego. Reżyserował K. Kamiński.

Wszyscy pamiętamy, jak przed kilku laty Kazimierz Wroczyński, w momencie najjaskrawszego rozpanoszenia się paskarstwa uderzył ze sceny wręcz przez łeb zuchwałą hołotę, zbogaconą z dnia na dzień, a przypominającą starożytne egipskie przysłowie: kiedy pies ma pieniądze, mówi się do niego: „Jaśnie Wielmożny psie". Były to rozgłośne „Dzieje salonu". W rok później Wroczyński udzielił scenicznej chłosty polskiej inteligencji za jej bierność w obliczu wzbierającej powodzi chamstwa. Ratunek widział w najmłodszem pokoleniu, w dzielnych skautach. Sztuka nosiła tytuł: „Ona", źle była zrozumiana przez premjerową publiczność, jeden z widzów, bardziej zapalczywych, niż rozgarniętych, wszczął alarm — i skandal gotowy. To zniechęciło Wroczyńskiego do komedjopisarstwa. Oczywiście, nie na długo. Natura ciągnie wilka do lasu. Zajrzał do ulubionego Katulla, którego piękne przekłady drukował już kiedyś w „Chimerze", napisał kilka znakomitych wierszy, ponieważ należy do najwyśmienitszych poetów, przełożył świetnie „Wdowę z Efezu" Petroniusza (tak, tak, tego Petroniusza z Tacyta i z „Quo vadis") ... objął teatr miejski w Łodzi. Po dwóch latach sprzykrzyło mu się dyrektorowanie w mieście dymów fabrycznych, zjechał do Warszawy i wrócił do komedji.

W sztuce, którą nam teraz na scenie narodowej przedstawił pod reżyserską batutą Kazimierza Kamińskiego, niema mowy o polityce, ani o społecznych fluktuacjach. Niema mowy o nuworiszach, ani nuwopowrach, słówkiem się nie wspomina o fioriturach politycznych, żadna partja nie wyszczerza zębów z pośród koronek towarzyskiej pogawędki fajfoklokowej bohaterów sztuki, ani razu się nie zająknięto o drożyźnie. Treścią onegdajszej premjery jest ten czarowny, rozkoszny, a nieraz kłopotliwy i bolesny, nonsens, nonsens zagadkowy, który się zowie miłością. Wroczyński niezmiernie rozwodnioną farbą namalował środowisko, aby z zupełną swobodą mogli między sobą gwarzyć o uczuciach, tylko o uczuciach, jego **dramatis personae.** Trzyaktowa komedja p. t. „W labiryncie miłosnym", to prowadzenie nas krętą ścieżką akcji i djalogu po zawiłościach serca ludzkiego, to sceniczny komentarz do owego przysłowia Salomonowego: „Te trzy rzeczy są ukryte przede mną, owszem cztery, których nie wiem: drogi orlej na powietrzu, drogi wężowej na skale, drogi okrętowej wpośród morza, i drogi mężowej z panną". Właśnie tę niepochwytną dla Salomona, czwartą, serdeczną drogę mężczyzny i kobiety, Wroczyński wykreśla nierówną i krzywą, zwrotną linją djalogu ostatniej swojej komedji, ocierającej się o farsę i o dramat i, powiedzmy z żalem, nie zawsze, nie w każdej chwili, przekonywującej nieodparcie, zwłaszcza w najostatniejszych konkluzjach. „Kto tutaj kogo kocha?" — taki mógłby być podtytuł „Labiryntu miłosnego" i w tem pytaniu możnaby również zamknąć treść wczorajszego przedstawienia, świetnie zagranego przez świetnych artystów.

Przedewszystkiem Kazimierz Kamiński. On to dłonią wytrawnego reżysera o wykwintnym smaku poprowadził rzecz całą ku oklaskom publiczności, uwydatniając zalety utworu i maskując słabe strony tej, zresztą, bardzo przyjemnej sztuki. A słabością tej sztuki jest niezdecydowanie autora, właśnie to wpadanie cokolwiek za raptowne z tonacji lekkiej komedji w tonację dramatu i z powrotem, brak tu i owdzie dostatecznej mocy przekonywującej, i wreszcie — albo może najpierw — dość niezwyczajne założenie: miłość rozwiedzionego męża dla rozwiedzionej żony po kilkunastu latach rozwodu. Kazimierz Kamiński grał rozwiedzionego męża, po mistrzowsku djalogując, stworzywszy postać oryginalnego melancholika, a ujął tej postaci nieco za wiele energji w scenie kulminacyjnej drugiego aktu jedynie dlatego, że był chory. Nawet zachodziła obawa, że nie dokończy przedstawienia. Omdlenie znakomitego artysty przedłużyło drugi antrakt do dwudziestu pięciu minut.

P. Jerzy Leszczyński w roli zapalczywego młodzieńca roztoczył swój nieporównany wdzięk i niewolił majstерstwem w prowadzeniu rozmowy. P. Pancewiczowa była zachwycająca w wykwintnej prostocie swojej prawdziwej a przedziwnej kobiecości. P. Gromnicka nigdy jeszcze nie mówiła tak szczerze i tak szlachetnie, bowiem nagle pozbyła się tego, cobym nazwał graniem z pedałami, a co ona zapewne uważała dotąd za granie z temperamentem.

Autora wywołano po drugim akcie i zasypano rzęsistemi brawami.

Wacław Grubiński.

DAWNIEJ A DZISIAJ...

Do konkursu filmowego stają dwie sieroty

Zupełnie jak w scenarjuszu filmowym...

Przed każdą kobietą polską otworzyła się perspektywa **sławy wszechświatowej, sukcesów artystycznych, powodzenia materjalnego...**

Niema kasty społecznej, z której nie mielibyśmy przedstawicielek w naszym konkursie filmowym.

To, co dawniej dla każdej kobiety było zdecydowaną niemożliwością, teraz przybrało kształty realne.

To, co dawniej, było związane z wieloletnią pracą, pełną niepowodzeń i upokorzeń, te-



Nr. 144.



Nr. 76.



Nr. 192.



Nr. 134.

raz sprowadza się do wysłania w liście swojej fotografji do Komitetu naszego konkursu.

Jako świetny przykład popularności naszego konkursu, podajemy **list nadesłany nam przez dwie sieroty z jednego z miast prowincjonalnych:**

Po przeczytaniu konkursu filmowego zdecydowałyśmy się zaangażować do wytwórni filmu. Marzeniem naszem od dziecka było zostać artystką filmową, lecz powod finansowy nie pozwalał na to.

Korzystając z założenia wytwórni filmowej przesyłamy nasze fotografje i prosimy o przychylną odpowiedź. Jesteśmy rodem z Krakowa sieroty. Przebywamy u siostry nauczycielki w Kaliszu.

Jesteśmy siostry, starszej na imię Maryla a młodszej Kazimiera.

List ten jest dokumentem tak jaskrawym, że nie wymaga komentarzy.

Gwoli uniknięcia nieporozumień komunikujemy, że w sprawach konkursu filmowego redakcja nasze udziela wyjaśnień w godzinach 4.30 — 6.00 codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Telefon 91-60.

Zgrzybiali bigamiści

60-letni starzec i 73-letnia staruszka skazani za dwużeństwo

Widownią bardzo niecodziennego procesu był w zeszłym tygodniu gmach sądu w Foggia (Włochy).

Dwoje okolicznych mieszkańców, mianowicie Michal Triggioli, lat 60 i Michalina d'Emilio, lat 73, którzy wstąpili w związki małżeńskie przed sześciu tygodniami (ślub ich odbył się 1 października) stanęło przed sądem, jako oskarżeni o dwużeństwo.

Prokurator udowodnił przed sądem, że zarówno młody małżonek jak i jego młodsza jeszcze żona bardzo wiele lat temu, każde na swoją rękę, wzięli ślub i że żona Triggioli'ego i mąż d'Emilio z dawnych czasów jeszcze żyją.

Wprawdzie sąd nie mógł tutaj stanąć na stanowisku, że wiek nowożeńców jest okolicznością obciążającą ich, musiał jednakowoż bardzo szeroko obojgu wytłumaczyć, co za obowiązki nakłada małżeństwo oraz w sposób żadnych nie budzący wątpliwości wyjaśnić, że owe śluby z przed lat kilkudziesięciu są ważne.

Staruszkowie - nowożeńcy w czasie procesu nie chcieli nic mówić, jakby się wstydzili swej miłości. Sąd skazał Triggioli'ego na rok, a d'Emilio na 10 miesięcy więzienia.

Niech żyje gimnastyka



Niewiasta, którą widzimy na naszej rycinie była do niedawna potwornie otyłą. Drugim jej błędem fizycznym były wystające łopatki.

Dzięki gimnastyce plastycznej straciła 64 funty, kształty jej przybrały miłe dla oka proporcje, a ciało piękną barwę.

Dla naszych pań

Pielęgnacja rąk

Chcąc, żeby ręce były zawsze dobrze utrzymane i estetyczne, trzeba im poświęcić trochę uwagi i czasu.

Przedewszystkiem po myciu wycierać starannie, szczególniej podczas zimowych dni. Jeżeli wskutek jakiejś pracy ręce narażone są na zniszczenie, to zawsze wieczorem po myciu smarować je amerykańską wazeliną, pewniejszą od wszelkich kremów. Nie zaszkodzi przedtem zmyć je dobrze sokiem z cytryny.

Środkiem bardzo nieskomplikowanym, a usuwającym szorstkość rąk, jest piana z mydła, którą należy po uprzedniem umyciu natrzeć starannie ręce i potem, nie opłókując, osuszyć.

Paznokcie zawsze dyskretniej i ładniej wyglądają, gdy się używa do nich pasty, aniżeli lakieru, ale na to potrzeba więcej czasu, którym nie wszyscy mogą rozporządzać. Obecny kaprys mody, to paznokcie barwione specjalną farbą na kolor mocno-różowy.

Mira.

Zlękła się przepowiedni

— Wie pan co? Cyganka przepowiedziała mi kiedyś, że umrę w czterdziestym roku życia.

— Uhm to dlatego pani tak wytrwale od lat wielu już pozostaje przy trzydziestce.

Dzieje przywiązanego psa

Wszyscy motocykliści, którzy przejeżdżają drogą do Newton, atakowani są przez psa, który, zaledwie ich spostrzeże, biegnie długo za niemi.

Podróżnicy proszeni są o to, by nie bili biednego stworzenia, bo wszystkiemu tutaj winien jest tylko jego instynkt przywiązania. Podobno właściciel tego psa podczas przejażdżki motocyklem został przewrócony i zabity przez samochód.

Od tego czasu poluje na każdy motocykl w tym przeświadczeniu, że przecie na jednym z nich pozna i odnajdzie swego pana; wszyscy zaś wiedzą, jak daremne są te poszukiwania, tylko biedny pies, który tak bardzo był do swego pana przywiązany, w żaden sposób nie może tego zrozumieć i posterunku swego nie opuszcza.

Co sobie Anglicy ofiarowują na gwiązdkę?



Magazyny londyńskie już dziś robią zapasy na okres gwiazdkowy. Lalek takich jest najwięcej, będą one bardzo modne.

Są to ubrane według ostatniej mody laleczki. Rycina nasza przedstawia parę w strojach przystosowanych do gry w golfa.

CENA OGŁOSZEŃ: W tekście 1 mm. na 1 szp. (łam pięcioszpaltowy)—50 gr., Komunikaty—75 gr. Zwyczajne (łam 10-szpalt.)—15 gr., Drobne 1 słowo—10 gr.

WARUNKI PRENUMERATY: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa Zł. 4.50. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550

Adres Redakcji i Admin.: Szpitalna 12. Tel. Redakcji 91-25, 91-60. Tel. adm. 91-62. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny ABC Warszawa.

Redaktor naczelny: Stanisław Strzetelski. Sp. Akc. Zakł. Graf. „Drukarnia Polska" Warszawa, Szpitalna 12. Telefony: 172-23 i 117-48. Wydawca: Mazowiecka Spółka Wydawnicza.